Nro 17.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 22. Kwietnia 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Czy ubogi też jest człowiekiem?

(Dokończenie).

Z przykładów co dopiero przytoczonych przekonałby się nawet niewierny, że i człowiek ubogi może wyjść na człowieka; lecz że każdy ubogi i niższy bez wyjątku jest człowiekiem, o tém nie jeden bogaty i wyższy nie pamięta. Przypomniał to światu mąż bardzo godny i szlachetny, uczony i światły, któremu więcéj można wierzyć, niż czasem stu tak nazwanym uszczęśliwicielom ludu. Mąż ten czcigodny jest ksiądz Kuenzer, doktor obojga praw (kościelnego i krajowego), kanonik i kaznodzieja katedry wrocławskiéj, deputowany do sejmu pruskiego jako też do sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj, a rzecz jest następująca.

Miasto stołeczne prowincyi naszéj i druga rezydencya Króla Jegomości, co do liczby mieszkańców też drugie miasto w królestwie pruskiem — i wyjąwszy Wiedeń w całych Niemczech, miasto Wrocław, miało przed 40tu laty 90 tysięcy mieszkańców, a dziś więcéj jak dwa razy tyle, bo 182 tysięcy. Pomiędzy nimi jest 63 tysiące Katolików, więc przeszło trzecia część, którzy więc też mniéj lub więcéj w trzeciéj części płacą podatków komunalnych czyli miejskich. Protestanci wrocławscy mają 6 szkół wyższych, które po większéj części utrzymuje magistrat z podatków miejskich, więc też z pieniędzy Katolików, podczas gdy jedyna wyższa szkoła katolicka, gymnazyum św. Macieja, z kasy miejskiéj nic nie bierze. Gymnazyum toż jest przepełnione, a już od wielu lat jest drugie potrzebne. Oprócz tego potrzebują Katolicy szkoły realnéj, to jest zakładu naukowego dla młodzieży niezamyślającéj przygotować się do jakiego stanu uczonego, n. p. na księży, jurystów, lekarzy i profesorów, lecz chcącéj tylko ćwiczyć się w naukach każdemu człowiekowi wykształconemu potrzebnych, szczególnie aptekarzom, kupcom, fabrykantom, ekonomom, księgarzom, budowniczym i wszystkim przemysłowym, pragnącym zajmować stopień cokolwiek wyższy od zwyczajnego rzemieślnika i procederującego. Już od kilku lat proszą Katolicy wrocławscy magistratu o założenie takiéj szkoły realnéj i drugiego gymnazyum dla młodzieży katolickiéj, lecz zawsze bezskutecznie. Natomiast zamyślał magistrat założyć nowe gymnazyum i nową szkołę realną, lecz obie szkoły miały być bezkonfessyjne, to jest ani katolickie, ani protestanckie, ani żydowskie, więc dla Chrześcian i Żydów wspólne; bez nauki religii, bez modlitwy i nabożeństwa, więc formalnie pogańskie. Nowe budynki dla tych szkół już dawno są ukończone, lecz nie wybudowane z pieniędzy pogańskich, tylko z podatków miejskich, więc też z cząstki katolików i zpomiędzy tychże i ubogich, których monety w ogóle nie są blaszane. Otworzenie owych szkół mających zostawać bez wszelkiego wyznania religijnego zakazała najwyższa władza szkolna w prowincyi, a pan Minister oświaty potwierdził ów zakaz; nawet prośba, którą pierwszy burmistrz osobiście wniósł do samego Króla Jegomości, była nieskuteczną, który przeciwnie przyjął łaskawie prośby wszystkich biskupów pruskich tyczące się pozostawienia szkół ludowych — jak dotychczas — pod dozorem kościoła, więc przełożonych stanu duchownego. Owe budynki nowe dotychczas są próżne, a chociaż władza królewska uznała potrzebę takich szkół wyższych dla Katolików wrocławskich, jako też obowiązek magistratu do założenia ich kosztem kasy miejskiéj, nie zamyśla władza miejska do tego się przychylić, a woli budynki nowe, kosztujące wiele tysięcy, zostawić bez użytku. Aby dostąpić celu swego, udał się magistrat z prośbą do drugiéj Izby sejmu pruskiego, a Katolicy wrocławscy uczynili w skutek tego toż samo w swoim interesie. Podanie ich, podpisane przez 2881 Katolików wszystkich stanów — wyższych i niższych, stało się przy obradach w Izbie drugiéj przedmiotem obrażającego dla podpisanych zaczepienia ze strony jednego przeciwnika sprawy Katolików wrocławskich, a to jednego deputowanego wrocławskiego, pana rzecznika (Rechtsanwalt) Lent. Tenże napomknął w swojéj mowie mianéj na korzyść magistratu wrocławskiego, jakoby podanie katolików wrocławskich do Izby deputowanych *po większéj części było podpisane przez ludzi ubogich.* (Co podobnego wspomina też podanie magistratu do téj saméj Izby, twierdząc nawet toż samo o Katolikach szlązkich w ogóle.) Na to odpowiedział ksiądz kanonik Kuenzer: „Moi Panowie! Nigdy nie myślałem, iż tu w tym domu zastępców ludu potrzeba będzie *bronić ludzi ubogich*, jak gdyby podpis tychże nie miał tyle ważności, *jak podpis bankiera!*“ (Odezwał się ktoś: „Bardzo dobrze!“) — Na lewéj stronie (zgromadzenia) siadają panowie,.... którzy się za ludem ubogim ujmowali, zaniechając nawet bardzo często względy, dla których my się czasem cofnęli; a teraz mu-

szę w tym domu słyszeć, iż przyganiają nam podpisy *trzechset robotników*. Gdzie w Prusach, gdzie w Niemczech, gdzie w całéj Europie jest zakazane, aby robotnikowi nie służyło to samo prawo, żądać dla dzieci swoich tak dobrze przystępu do szkół, które służy innym?" (Woła ktoś: „Bardzo dobrze!") — „Daléj powiedziano, iż przy dwóchset podpisach nie był oznaczony *stan podpisującego*. Sprawozdawca w komisyi (któréj do Izby było polecone sprawozdanie o podaniu Katolików wrocławskich) szczególną zwracał uwagę na to, że w owém podaniu wrocławskiém właśnie podpisy Katolików wrocławskich odznaczają się stósownością co do porządku, ochędóstwem i t. d. Gdybyśmy byli wiedzieli, iż każdy podpisujący podanie powinien był obszernie wyrazić charakter i stan swój, nareszcie może i majątek, toby i to było się stało..... Daléj nadmieniono, jakoby i *słudzy do utrzymania porządku w domu* byli podpisani, a tacy niby są tylko *parobkami domowymi* („Hausknechte"); radbym ja zaś przed niejednym takim „parobkiem" zdjął kapelusz, ponieważ może więcéj posiada prawa, być szanowanym i czczonym, aniżeli niejeden inny, nie będący parobkiem domowym, lecz właścicielem domu. „Dozorca domu," lub „parobek domu," — nazwisko nie jest stanowcze! Służący taki jest zwyczajnie mąż żonaty, mający też dzieci, a jeszcze niewiem, że ma egzystować prawo, żeby syn takiego służącego tak dobrze się nie mógł dostać do stołu ministrów, jak syn bankiera, lub kogokolwiekbądź; przynajmniéj w kościele moim jest i najuboższemu chłopcu podobno, dostać się na stolicę papiezką (Feliks Peretti, pastuszek, a nareszcie papież: Syxtus V.) a żaden urząd, jako też godność żadna nie jest mu zamkniętą. — Przypomniano nam też, iż niektórzy się podpisali „posiedziciel dziedziczny" („Erbsass,") ponieważ nie jest dziedzicem dóbr wielkich. Chciałbym wiedzieć, od którego czasu tylko wielcy dziedzice mają mieć prawo, wnieść o założenie szkół! Właśnie ci trzymają sobie ochmistrzów (guwernerów czyli nauczycieli domowych), a mogą synów swych posłać do krajów obcych, na inne szkoły, w inne okolice; właściciel mały zaś jest przymuszony, posyłać dzieci do szkoły najbliższéj, tu zaś właśnie o to chodzi."

„Daléj podobno 763 tak nazwanych *ludzi stanu nizkiego, jak rzemieślników* itp. się podpisało. No, moi Panowie, jeżeli tacy ludzie tak mało znaczą, czemu uważa się wartość podatków od nich za tak wielką? Niechże podatki włożą na bogatych dziedziców, bankierów i właścicieli fabryk, a niech puszczą wzgardzony „lud ubogi" bez nakładzenia nań podatków! Dla czego ci ludzie muszą płacić tak wysokie podatki? Z pewnością tylko z téj przyczyny, ponieważ żyją w państwie, od którego odbierają dobrodziejstwa, które ich broni i ochrania: dla tego płacą podatki; lecz służy im też prawo używać dobrodziejstw, których im kraj dostarcza.

Potém podobno jest 167 czeladników (towarzyszów rzemieślniczych) podpisanych. Mając zaszczyt przewodniczyć szlązkiemu stowarzyszeniu czeladników jako prezes (dyecezalny,) to Panom mogę powiedzieć, że najwięcéj z tych czeladnikow jest żonatych, a może połowa z nich już byli majstrami, lecz przy tych ciężkich czasach muszą pracować za czeladników. Czyto dla nich jest zarzutem? A czy nazwiska ich dla tego mniéj znaczą, aniżeli nazwiska innych?

Obrażono się też o to, iż się podpisało 100 studentów. To mi co nowego..... Zawsze słyszałem, iż studenci podobno stanowią młodzież, któréj należy przyszłość;...... czemu nie mają podpisać nazwisk swych i oświadczyć: „My, którym poczęści też należy przyszłość, my protestujemy przeciw takim szkołom (bez wyznania religijnego.)"

Daléj wskazano na podpisy z Górnego Szlązka, tyczące się pozostawienia szkół przy kościele, pomiędzy którymi podobno jest wiele *krzyżyków*. Powiedział nam przecież pan hrabia Renard (na Wielkich Strzeleach,) iż tam brakuje kilkuset nauczycieli, a ludzie tam też nie mają czasu uczyć się pisać; nie mieli sposobności do tego, bo brakuje im szkół i nauczycieli..... Nie znam tych podań z Górnego Szlązka, lecz przeszło 140 petycyj (próśb) innych przeszło przez ręce moje, które ja sam przedłożyłem Prześwietnéj Izbie, a które — podług mego porachowania jak najściślejszego i dokładnego noszą przeszło 50 tysięcy podpisów mężów od nikogo niezależnych i ojców familii, a mniéj więcéj zastąpię każdziuteńkie nazwisko tychże..... Ludzie wiejscy nie zawsze dodali do nazwisk swych „chałupnik," „zagrodnik" i t. p. (czém są;) pisano: „ojcowie familii" i „mężowie samodzielni;" to dosyć, a spółpodpisani (księża, burmistrzowie, sołtysowie) gwarantują (ręczą) za to, iż co do (podpisanych) nazwisk nie stało się nadużycie...... W petycyi (podaniu) z Nysy brali udział ksiądz katolicki i protestancki...... Podpisali się też mężowie, moim zasadom politycznym nie zawsze przychylni, również przeciwnicy osoby mojéj, wszelako oświadczając: „W téj sprawie działajmyż wspólnie; nie chcemy szkół bezkonfesyjnych!" — Ci mężowie udają się dziś do Prześwietnéj Izby z podaniem, a — jak nadmieniam — nie proszą o przychylność lub łaskę, nie o jakiekolwiek uwzględnienie lub o nadanie im jakiego pierwszeństwa przed innymi, lecz o należące im się prawo; a jeżelibym tu nie potrafił dowieść, iż Katolikom wrocławskim służy prawo pełne, to możecie mię Panowie co do wniosku mego odprawić, a będę Wam wdzięcznym za użyczoną mi sposobność przekonania się: że mię odprawiono dla żądania niesprawiedliwego. Nie pragnę od Panów łaski, a Katolicy nigdy nie byliby się udali do Prześwietnéj Izby, gdyby ich nie byli uprzedzili przeciwnicy. A czemu wystósowali ci prośbę swą do Prześwietnéj Izby? Może w interesie kościoła, aby tenże mógł panować nad szkołą, jak przedemną tu powiedziano, lub w interesie tak nazwanego stronnictwa „klerykalnego" (duchownego) lub jak najgorliwiéj katolickiego („ultramontan")? Daję Panom słowo moje: gdyby temu w istocie tak było, tobyście ani słowa odemnie nie słyszeli. Ja żądam, aby siebie lud nasz katolicki uważał za jak najściśléj spowinowacony z państwem pruskiém, a żeby w żadném innem się nie znajdował połączeniu, aniżeli w takiém, w którém się znajduje każde inne stowarzyszenie; lecz jawnego prawa naszego żądamy. Dowody na to Panom nie dam z czego innego, jak tylko z leżących przedemną wiadomości szkolnych wszystkich wyższych szkół wrocławskich i z drukowanego etatu komuny miasta Wrocławia"…..

Krótka treść dalszego ciągu téj mowy wybornéj i silnéj jest następująca. Dochody miasta Wrocławia w roku bieżącym mają wynosić milion i 80 tysięcy talarów, więc z podatków miejskich przypada na katolików przynajmniéj 3 kroć sto tysięcy talarów; lecz katolicy oszczędzają miastu bardzo wiele przez to, że toż na kościoły katolickie nic nie wyda, podczas gdy w tym roku na kościelne interesa protestanckie obrócić musi 13 tysięcy talarów, a reparatura jednego kościoła tylko (ś. Elżbiety)

kosztuje 38 tysięcy. — Na wszystkie 10 szkół parafialnych katolickich nie płaci magistrat ani feniga, prócz na dwóch nauczycieli, których sam wtrącił w celu oszczędzenia nowéj szkoły. Tysiąc dziewcząt zwiedza szkoły klasztorne Urszulinek, więc miasto na nich téż niema wydatków. — Klasztory braci miłosiernych i Elżbietanek pielęgnują bez kosztu dla miasta tysiące chorych, których więc lazarety miejskie nie potrzebują przyjąć. Oprócz tych klasztorów znajdują się w mieście jeszcze inne zakłady dobroczynne n. p. dla ubogich, a stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo, zebrawszy w przeszłym roku 14 tysięcy talarów, porozdawało je między ubogich, nie zważając na wyznanie wiary. — Magistrat dopłaca corok do potrzeb szkół wyższych 35 tysięcy talarów, a katolicy, płacący do téj sumy ze swych podatków przecież mniéj więcéj część trzecią, biorą tylko na jednę szkołę wyższą (tak nazwaną średnią,) rocznie 2400 talarów, a to dopiero od przeszłego roku. — Do szkół ludowych protestanckich dopłaca kasa kameralska niezmierną sumę 101,290 tal. a na 15 katolickich szkół komunalnych tylko ledwo dziesiątą część. Obrachowawszy to ściśle, przekonamy się, iż każde szkolne dziecko protestanckie, lub żydowskie wrocławskie kosztuje magistrat rocznie około 1 talara, każde katolickie zaś tylko 6 sgr. — Magistrat utrzymuje z trzech gymnazyów protestanckich dwa, oprócz tychże dwie szkoły realne i dwie wyższe szkoły dla panienek, wszystkie protestanckie, podczas gdy Katolicy tylko jedno mają gymnazyum, do którego miasto nie płaci nic, a rząd tylko 15 set talarów; utrzymuje się przecież z szkolnego 11 tysięcy talarów wynoszącego, więc z pieniędzy uczniów,

Ksiądz kanonik Kuenzer mówi potém, iż w Izbie deputowanych słyszał, jak tam od królewskiéj Rejencyi żądają obrachunków ścisłych z wydanych pieniędzy; że więc i obywatelstwo ma prawo, żądać od zastępców swych tego samego obowiązku. — W czasie teraźniejszym, w którym samowładność ludu tak wielkie ma znaczenie, trzeba słusznie téż mieć wzgląd na życzenie, przez tak wielką liczbę obywateli wynurzone. — Mówca stósuje potém słowa swoje do prawicy deputowanych, którzy niby zastępują sprawiedliwość i prawo, potém do lewicy, reprezentującéj niby wolność i zgodę Niemiec, a żąda od pierwszéj sprawiedliwości od drugiéj równouprawnienia, bo „jest jeden punkt, w którym każdy Katolik jest i będzie stałym, to i Izba powinna być stałą: w sprawiedliwości, a wiecéj Katolicy nie żadają.“

A który był skutek téj prześlicznéj mowy, w któréj prawie każde słowo jest złote? Sprawiedliwość zawsze jest w niebie, lecz rzadko na ziemi, a u niektórych ludzi prędzéj Turcy znajdą łaskę, aniżeli Katolicy swoje prawo. Wniosek Katolików w drugiéj Izbie przepadł, a wniosek magistratu wrocławskiego, żeby Katolików co do żądania swego odprawić, znalazł przyjęcie. Bogu dzięki, że jeszcze żyje Bóg w niebie i Król Jegomość w Berlinie, bo „Bóg nie jest rychliwy, ale sprawiedliwy, a Król Wilhelm I. często dowiódł, iż zna wyrok pisma świętego: „Fundament państw jest sprawiedliwość,“ sprawiedliwość bez różnicy wiary i osoby, stanu i majątku. — Cześć i chwałę zresztą godnemu mężowi i kapłanowi, mającemu odwagę, tak silnie bronić ubogich i Katolików przed zastępcami całego państwa — przez wymowność swą i szlachetność, zajmującą już od ćwierćstulecia serca wszystkich dobréj woli będących.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Osoby wojskowe w Prusach nie płacą podatków komunalnych (miejskich.) a uwolnienie od tychże miało się téż zaprowadzić we wszystkich państwach Rzeszy północno-niemieckiéj, co się stało przyczyną nieukontentowania, szczególnie u obywateli saskich. W skutek tego wniósł na posiedzeniu deputowanych do sejmu Rzeszy deputowany Hagen o zniesieniu owego przywileju. Komisya szczególna, któréj były poruczone obrady w téj sprawie, przyjęła projekt deputowanego Stephani, wydać prawo, obowiązujące osoby wojskowe, będące w służbie czynnéj, do płacenia podatków komunalnych, lecz tylko od połowy dochodu swego. — Sejm związkowy przyjął §. 33 ustawy procederowéj, treści następującéj: Kto chce trzymać dom gościnny, szynk i sprzedaż wódki, potrzebuje do tego pozwolenia ze strony policyi. Pozwolenie toż powinna policya tylko wtenczas odmówić, jeżeliby gościnny pozwolił na zakazane gry w karty, lub gdyby przechowywał rzeczy kradzione, lub wspierał niemoralność, lub gdyby lokal szynku co do urządzenia lub położenia swego nie odpowiadał rozporządzeniom policyi. Rząd zresztą ma mieć prawo, pozwolenie do szynkowania wódki uczynić zależném od potrzeby tegoż. — Zawarcie ugody pocztowéj między Jeneralnym Urzędem pocztowym Rzeszy a Władzą pocztową papiezką, nastąpi podobno wkrótce. Pisze jedna gazeta badeńska, że poczta pruska, a teraz związkowa, nader korzystny wywiera wpływ na stósunki pocztowe niemieckie, austryackie i nawet europejskie i nadmorskie. — Całego ministeryum związkowego nie życzy sobie hrabia Bismark, który woli sam nosić cały ciężar zarządu Rzeszy na swoich ramionach; mimo to przyjął sejm wniosek deputowanych Twesten i hrabiego Muenster, ażeby ustanowić odpowiedzialnych ministrów Rzeszy. — Pruskie ministeryum sprawiedliwości obecnie jest zatrudnione wypracowaniem nowego prawa i nowych rozporządzeń co do hypoteków. — Prezydent Rady związkowéj, Delbruck, oznajmił deputowanym mające wkrótce nastąpić przedłożenie sejmowi 3 projekty podwyższenia dochodów Rady Rzeszy: 1) podwyższenie podatków od fabrykacyi wódki, 2) zniesienie wolnego portoryum czyli opłaty pocztowéj, 3) zaprowadzenia nowych podatków od wekslów. — Osoby wojskowe, które się wbrew wroga walecznością swą odznaczyły w sposób nadzwyczajny, już nie znajdujące się w służbie czynnéj, tylko na dłuższym urlopie, odtąd mają téż być zaproponowani na oficerów w rezerwie, chociazby im téż nie służyło prawo do tego. — W czasie od 22—27. Kwietnia mają się w Berlinie zgromadzić członkowie stowarzyszeń opieki nad rannymi żołnierzami z różnych krajów w celu naradzania się nad czynnością swą w czasie wojny morskiéj. Król Jegomość już pod dniem 27. Lutego przez pana ministra oświaty kazał oznajmić magistratowi wrocławskiemu, który się w sprawie szkolnéj do samego Monarchy był udał: iż otworzenie nowego gymnazyum i nowéj szkoły realnéj prędzéj nie może nastąpić, dopóki nie będzie ustanowiony charakter religijny tych szkół, o ile konieczność wyboru nauczycieli tego wymaga. — Naprzeciw nowéj ustawy szkolnéj *bawarskiéj* zaprotestowali wszyscy Biskupi bawarscy i 4 tysiące gmin katolickiah; jako téż prezydent konsystorza protestanckiego, doktor Harless, i jeden „dekanat“ protestancki po drugim, bo ustawa taż znosi połączenie szkoły z kościołem; lecz gwałt mocniejszy od prawa!

Austrya. Toż samo trzeba powiedzieć i co do Austryi, bo ustawa szkolna tamtejsza równy zadaje gwałt kościołowi. — Od parę dni ma ministeryum wiedeńskie innego prezydenta, hrabiego Taafe, a dotychczasowy kanclerz państwa, hrabia Beust, zatrzymał tylko ministerium spraw zewnętrznych. — Odpowiedź wydziału ustawy państwa na wnioski sejmu galicyjskiego dowodzi, iż widoki Polaków austryackich na zupełną wolność w rzeczach narodowych znikły. To samo trzeba też powiedzieć co do nadziei Czechów, i — jak się zdaje — to stan wyjątkowy (dozór wojskowy i policyjny) w Pradze jeszcze nie ustanie, bo starsze stronnictwo Czechów podobno żąda swobód „wszelką miarę przekraczających.“ Przewodnicy ich i nawet biskupi podobno nie chcą mieć udziału w sejmie czeskim, mającym się rozpocząć w środku Czerwca. Na końcu Kwietnia ma przyjść do Pragi, do familii dawniejszego cesarza Ferdynanda, krewny téjże, król włoski, zamyślający z powrotem wstąpić we Wiedniu do cesarza Franciszka Józefa. Dwory wiedeński i florencki zresztą widzialnie ku sobie się zbliżyły, mając przecież równy interes podźwignienia po ostatniéj wojnie finansów i swobód państw swych wspieraniem wewnętrznego i zewnętrznego pokoju. Pieniądze posiadają w Austryi kasy prywatne, lecz nie rządowe, a biskup wiedeński, kardynał Rauscher ofiarował niedawno sto kroć tysięcy złotych na założenie we Wiedniu seminaryum klerykalnego (kapłańskiego) i 10 tysięcy złotych dla Ojca świętego. — Co do Czechów trzeba jeszcze nadmienić, iż między niemi powstała chęć wyprowadzania się do Rosyi. W dzień 8. Kwietnia, kiedy właśnie 70 wieśniaków zamyślało odjechać żelazną koleją, zastali na dworcu pragskim dwóch ziomków powracających z Rosyi w stanie żebrackim. Opowiadali, iż majątek swój stracili w skutek brakującéj w Rosyi sposobności korzystnego sprzedania płodów polnych, bo rząd rosyjski sprzedaje przybyszom tylko wzięte Polakom gospodarstwa w okolicach Wołynia, gdzie niemasz porządnych dróg i szosów, a tém mniéj ruchu i zarobku. Znaczna część owych 70 wychodźców postanowiła w skutek tych opowiadań zostać w ojczyźnie, a powrócono im nawet przy kasie sprzedania biletów zapłacone już za bilety do jazdy pieniądze. — Sejm walny węgierski ma zagaić sam cesarz, jako król wegierski, w dzień 24. Kwietnia, a 25go nastąpi uroczyste odsłonienie pomnika palatyna (namiestnika) Józefa.

W Szwajcaryi jest — jak w Austryi — wolność dla wszystkich na wszystko, tylko nie dla kościoła katolickiego. Nowa ustawa kantonowa lucerneńska ogłasza zupełną wolność religijną, lecz z wyłączeniem Ojców zakonu Towarzystwa Jezusowego, którzy tam dawniéj tak korzystnie działali w kościele i szkole. Przyczyna takich zjawisk między ludem katolickim jest zwyczajnie obojętność w rzeczach politycznych. Z 28 tysięcy obywateli mających prawo do przyjęcia lub odrzucenia każdéj ustawy rządowéj przystąpiła do głosowania w sprawie owéj ustawy tylko połowa. W rzeczach tyczących się kościoła katolickiego mają władze szwajcarskie też bardzo zły przykład ze sąsiedztwa włoskiego.

Włochy. Ministeryum włoskie wydało ustawę zupełnego przerabiania wojska włoskiego. Armia czynna ma wynosić 4 kroć sto tysięcy żołnierza, rezerwa połowę tyle; mają bowiem widoki, iż pożyczka na zabrane dobra kościelne przyjdzie do skutku. Zresztą zapewnił podobno minister Menabre okólnikiem wszystkie mocarstwa, iż Włochy nie zawarły przymierza z Francyą i Austryą, a że tylko myślą o utrzymaniu potrzebnego im przed wszystkimi pokoju. —

Francya podobno zaproponowała Włochom i Austryi wspólną między niemi załogę wojskową w Rzymie podczas soboru — na obronę Papieża i miasta, a co do téj sprawy podobno już nastata ugoda między mocarstwami temi. — Ojciec św. w skutek jubileuszu swego w istocie wydał amnestyą to jest ułaskawienie więźniów, a między nimi też politycznych (buntowników.) Do tegoż będzie też miał sposobność król portugalski, w którego państwie powstał bunt w skutek pomniejszenia przez króla liczby deputowanych o 70, bez pozwolenia na to ze strony sejmu. Król, nie chcąc cofnąć kroku swego, musiał lud skupiony kazać po rozpędzać wojskiem. Ojciec jego, dawniejszy król Ferdynand z niemieckiego domu książęcego Koburg, podziękował stanowczo za koronę hiszpańską, nawet telegrafem, nadmieniając przy tém, jako też nie zamyśla przyjąć deputacyi hiszpańskiéj, mającéj mu urzędownie ofiarować koronę tęż. W skutek tego kazał oświadczyć w gazecie jednéj też Książe Montpensier, szwagier Ludwika Filipa, nie chcąc uchodzić za wyręczyciela w potrzebie, iż mu teraz bardziéj zależy na spokojności, aniżeli na tak ciężkiéj koronie. Przeciwnik jego główny jest stary jenerał Olozaga, przyjaciel Napoleona, wspierający wraz z tymże projekt przyjęcia za króla Księcia austryackiego, syna królowy Izabeli, podczas gdy inni życzą sobie Księcia z Aosty, syna króla włoskiego. Przyjdzie do wielkich swarów. Blisko granicy hiszpańskiéj we Francyi widziano Karlistów, oczekujących — jak się zdaje, rozkazu do przekroczenia granicy hiszpańskiéj. — Pożyczka 250 milionów franków w Paryżu i Niemczech przyszła nakoniec do skutku; nowy kłopot zaś zjawił się względem amerykańskiéj wyspy Kuba, należącéj do Hiszpanii, gdzie wybuchnięty już dawniéj bunt wzmaga się znacznie w skutek wspierania go ze strony Stanów Zjednoczonych północno-amerykańskich.

Hiszpania. Miło słychać o publicznem żądaniu ludu hiszpańskiego, żeby państwo zostało przy dotychczasowéj zgodzie i jedności w rzeczach wiary. Biskup z Jaen przedłożył Kortesom w téj sprawie petycye z wszystkich okolic kraju, noszące 3 miliony podpisów. Papiery te ważyły 10 centnarów, a przywieziono je do pałacu Kortesów na pięciu wozach. —

We Francyi mnożą się widoki na utrzymanie pokoju, a minister spraw zewnętrznych publicznie zaręczył szczérą gotowość Francyi do tego. Korpus prawodawczy i cały kraj przyjęły zaręczenie toż z niezmierną radością. Rzeczy tyczące się belgijskich kolejów żelaznych wezmą kierunek dla Francyi nie korzystny. —

Belgia. Około miasta Seraing w Belgii powstał ogromny bunt robotników w hutach i kopalniach, żądających w skutek namówienia przez buntowników z innych krajów większéj zapłaty od roboty. Skupiło się z 6000 ich, których wojsko bronią musiało porozpędzać. Dotychczas się jeszcze nie uspokoili. — Wielka bieda między robotnikami jest też w Anglii, szczególnie w okręgu miasta Blakburn, gdzie są największe fabryki towarów bawełnianych. Takiéj nędzy tam nie było od lat 40. Skarb państwa zresztą znajduje się w stanie dobrym, bo nie będzie w tym roku miał deficyt (braku,) lecz nawet 20 milionów talarów gotowéj przewyżki, chociaż nowe podatki nie mają być wypisane. Przyczyna do tego jest ta,

iż podatki odtąd mają się płacić naprzód, a już nie po czasie upłynionym. — Dawniejszy minister Disraeli wniósł w Parlamencie o odroczenie irlandzkiego bilu kościelnego na sześć miesięcy, co tyle znaczy, jak zupełne zniesienie; lecz wniosek jego przepadł w skutek znacznéj większości głosów sprzyjających projektowi zniesienia irlandzkiego kościoła „królewskiego.“ —

Rosya. Stósunki kościoła katolickiego w Rosyi tak prędko nie będą lepszemi. Rzymsko-katolickie Kollegium kościelne w Petersburgu wystósowało do rządu silny protest naprzeciw nakazanego przez tegoż zaprowadzenia języka rosyjskiego przy nabożeństwie katolickiém na Litwie, dowodząc w nim jak najśaiśléj, iż język macierzyński wszystkich nieomal Litwinów jest polski. Gazety rosyjskie w skutek tego największą wywierają złość. Ciekawi jesteśmy, co ten krok wywoła; dla tych, którzy protest ten podpisali, może podróż na Sybir.

W Anglii stały się trzy wielkie dzieła na programie pracy narodowéj. Pierwszym była reforma wyborcza, tymczasowo rozwiązana przez ministerstwo, drugim jest reforma ekonomiczna, trzecim sprawa irlandzka. Dzisiaj tak rzeczy stoją, że bil o zniesienie przywilejów kościoła rządowego anglikańskiego w Irlandyi nie położy końca nieporozumieniom.

Bądź co bądź, bil ten przeszedł w drugim odczycie w izbie gminnych i można go prawie uważać za już przyjęty. Tytuł jego jest taki: „Prawo o położeniu końca kościołowi urzędowemu w Irlandyi i świeckim jego posiadłościom oraz przeznaczeniu zakładu katolickiego seminaryum duchownego w Maynooth.“ Jako wnioskodawcy podpisani są: *Dodson, Gladstone, Bright* i *Chichester Fortescue.* Składa się z 63 punktów, które następujący wstęp poprzedza:

„Ponieważ pożyteczną jest, ażeby utworzony aktem parlamentarnym związek kościoła anglikańskiego z irlandzkim został rozwiązany, i ażeby odłączony tym sposobem kościół irlandzki przestał nosić charakter urzędowy, i ażeby po zaspokojeniu o ile można według słuszności i sprawiedliwości wszystkich wyznań religijnych w Irlandyi, własność wspomnionych kościołów w Irlandyi lub ich dochody były zachowane i obrócone na rzecz ludu irlandzkiego, nie zaś na opłatę jakiegokolwiek duchowieństwa i kościoła lub opowiadanie nauki religijnéj; i ponieważ pożytecznym jest, ażeby wspomniony majątek był użyty na niesienie pomocy nieszczęśliwym, nie zmniejszając przez to wcale podatku na ubogich, ciążącego na własności ziemskiéj; i ponieważ Jéj Królewska Mość łaskawie zezwolić raczyła, ażeby zostające pod jéj rozporządzeniem majątki rozmaitych arcybiskupstw, biskupstw, parafij i innych kościelnych instytucyi w Irlandyi przeszły pod rozporządzenie parlamentu; zaczym niniejszym stanowi się“ itd.

Następują warunki czyli punkta poszczególne.

Z samego początku powiedziano, że kościół irlandzki ma być odłączony od angielskiego i ustać w charakterze urzędowym od 1 Stycznia 1871 r. W skutek tego dwaj arcybiskupi i dwaj biskupi irlandzko-anglikańscy tracą swoje krzesła w izbie wyższéj. Daléj tracą wszelką jurysdykcyą cywilną, jakaby im mogła była przysługiwać. Ustają też i sądy duchowne, a z praw kościelnych utrzymują się tylko przepisy o małżeństwie, to jest prawo przysługujące proboszczom wszystkich wyznań udzielania ślubu. Zatym irlandzko-angielski kościół rozpada się od 1 Stycznia 1871 r. na cząstki rozbite. Lecz nowe prawo pozwala mu się zorganizować na nowo podług sił własnych na podstawie ogólnych praw krajowych.

Odebrania funduszów, ma dopełnić komisya w imieniu rządu wyznaczona, która będzie niby wykonawcą testamentu umierającego kościoła i pozostałość po nim ureguluje. Ona zajmie się administracyą dóbr kościelnych, które Gladstone na 16 milionów fst. szacuje. Najprzód powinna duchownych anglikańskich albo przez pozostawienie dotychczasowego dochodu do śmierci, albo przez jednorazową summę skapitalizowanego dochodu zaspokoić. Zabudowania kościelne i domy proboszczowskie będą oddane nowo uorganizowanym parafiom, jeżeli te podejmią się utrzymać je w należytym stanie.

Pobierany dotychczas pod tytułem dziesięciny podatek na cele kościelne wprawdzie nie ustaje, ale może być odkupiony. Wykonywane przez osoby świeckie prawa patronatu będą również spłacone. Zapewnione ze skarbu wsparcia dla prezbyteryan i dla seminaryum katolickiego w Maynoocie nie będą nadal corocznie wypłacane, lecz roczna summa 14 razy pomnożona, od razu się spłaci. Duchowni lub nauczyciele, którzy dotychczas z tych funduszów pobierali pensye, zachowają je do śmierci. Dla wykonania tych rozporządzeń będzie potrzeba około 8 milionów funt. sterl. Pozostałoby zatym jeszcze w ręku komissyi 7 milionów, które mają być obrócone na rzecz ludu irlandzkiego. To się znaczy, że summę tę obróconoby na szpitale szkoły i inne zakłady dobroczynne. Rząd nie będzie miał nic przeciw temu, ażeby przy naradach w wydziale stawiano poprawki do wymienionych punktów, byleby ogólny we wstępie nakreślony charakter pozostał niezmieniony. Nawet odnośnie do uposażenia udzielanego prezbyteryanom i seminaryum katolickiemu w Maynoocie Gladstone gotów jest przyjąć poprawki i zmiany.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Stęszewo, 11 Kwietnia. *(Jubileusz Papieża.)* Z brzaskiem niemal jutrzenki zabrzmiały kołysane w powietrzu dzwony i dzwonki kościelne, a radosne wydając dźwięki oznajmiły, iż nadszedł dzień dla całego katolicyzmu ważny i uroczysty. W cichéj nadziei wielkiego udziału przysposabiali się tutejsi mieszkańcy już od tygodnia na to nadzwyczajne zdarzenie. Już od samego rana ruch był ożywiony, po ulicach miasta bramy tryumfalne się wznosiły, wszystkie a nawet i najlichsze w zaułkach miasta kryjące się domy i ulice, kwiatami, wieńcami i koronami się przyozdobiły, przytym śliczna sprzyjała pogoda, co było rękojmią udania się i wspaniałości obchodu. Młodzież szkólna przybrana w szaty świąteczne zgromadziła się o 10 godzinie z rana w lokalu szkólnym i ztąd dwie sekcye (po 9 chłopców) i jedna sekcya dziewcząt w bieli równo przybranych, zielonemi wstęgami przepasanych, z myrtowemi koronami na głowie, mając na czele doboszów i muzykę z dzieci szkólnych złożoną, udały się po chorągwie szkólne do domów nauczycieli, z któremi powróciwszy przed szkołę do oczekujących ich w szeregach stojących współuczni, ruszyły w pochodzie uroczystym przy odgłosie trąb muzyki miejskiéj i śpiewie pieśni „Do Ciebie Panie etc.“ do kościoła. Za zbliżeniem się przed kościół zajękły dzwony, strzelcy w szpaler ustawieni wydawali salwy, kilka bębnów zawarczało, trąby zachuczały, śpiew ludu zmieszał się z śpiewem dzieci. Wszedłszy do pięknie w girlandy, korony i kwiaty przy-

strojonego kościoła, znalazłeś znajdujący się tu lud w upokorzeniu i już z łzawemi oczyma, — cóż dopiero mówić o rozrzewnieniu matek, gdy widziały dzieci dążące w poważnéj postawie, pod swemi sztandarami, przed wielki ołtarz, aby oddać Bogu cześć i zanieść przed tron Jego, pokorne modły o zdrowie i długie życie Ojca św. Po uczynieniu Najwyższemu adoracyi, występują z chorągwiami sekcye chłopców i dziewcząt z szeregu i prowadzą do ołtarza dziewczynkę w bieli która tamże składa na stoliczku, umyślnie na ten cel ustawionym, na białéj atłasowéj poduszce, otoczone myrtową koroną i pozłotą powleczone klucze, jako symbol herbu papiezkiego. Poczym nastąpiła zwykła procesya i kazanie z tekstu „jam jest pasterz dobry," w którym czcigodny kapłan wymownemi słowy wyłożywszy znaczenie obecnéj uroczystości 50letniego jubileuszu, cierpienia papieża i w ogóle kościoła, tymbardziéj rozrzewnił serca wiernych. Nie znalazłeś suchego oka — ale natomiast odzywały się przeciągłe głębokie westchnienia i łkania. Po kazaniu nastąpiła Msza św., wśród któréj tysiące po za kościołem padło strzałów. Po Mszy „Te Deum" i błogosławieństwo ludowi — poczym młodzież przy marszu odniosła chorągwie w miejsca, zkąd były wzięte. Na nieszpory znów dzieci tym samym porządkiem przy odgłosie muzyki i strzałów udały się do kościoła. — Ledwie słońce skryło oblicze i zmrok ponury opanował ziemię, miasto, aby przedłużyć uroczystość tak ważną, zajaśniało w jak najwspanialszym oświetleniu. Były ślicznie wykonane transparenta. W ogóle wszyscy przysposobili się jak mogli, dali i uczynili co mogli, pojęli bowiem ważność uroczystości i głębokie znaczenie jubileuszu. Nawet kilku starozakonnych pięknie oświeciło swoje pomieszkania. Także, i dobrowolne datki które po Mszy św. zbierał miejscowy proboszcz, dość licznie wpłynęły. Około godziny ósméj udało się około 40 starszych i młodszych strzelców kurkowych z lampionami, latarniami i muzyką na zielenią pokrytą, tak zwaną „górę zamkową" (zamczysko) gdzie podzieleni na oddziały, dawali salwy, wśród których piękne race w tym celu z Poznania sprowadzone, unosiły się nad poziom, rozbijały się i oświetlały górne warstwy powietrza. — Porządek był jak największy, zachowanie się starszéj i młodszéj generacyi wzorowe i pomimo, że około tysiąca widzów zaległo zielone łąki i przyległe sady, jednak spokój w niczym nie został nadwerężony. O dziesiątéj godzinie ruszył cały pochód z bębnami i muzyką przed probostwo i tu po przemówieniu do miejscowego proboszcza i wzniesieniu rozmaitych wiwatów na cześć papieża, władzy miejscowéj duchownéj, obywateli resp. mieszkańców etc. etc., zagrano marsza, i wrócono do miasta, gdzie muzyka usiadłszy w promieniącéj od świateł altanie przed domem, rozmaite wygrywała blisko do 12 godziny w nocy, na trąbach sztuki a lud w zadowolnieniu przechadzając się po ulicach dziękował, chwalił przywodzców, propagatorów i wykonawców całego obchodu. W ogóle wszędzie napotykałeś ukontentowanie jakiego ani spodziewać, ani opisać nie można, wszędzie wesołe widziałeś twarze. Smutek trapiący może niejedną familią, ustąpił tego dnia miejsca radości i śmiało przypuścić można, że przynajmniéj w tym dniu każdy bez troski o jutro rzucił się w objęcia morfeusza.

Z Brzega. (Brieg) 13. Kwietnia. Tutejsza gmina katolicka obchodziła uroczyście jubileusz Ojca świętego, przez okazałe nabożeństwo kościelne. Iluminacye i uroczyste pochody z pochodniami. W Niedzielę zebrali się tutejsi katolicy na obiad, który się odbył na cześć Ojca świętego, przy którym miał udział hrabia v. Howerden na Hünern, jako członek honorowy naszéj gminy. Towarzystwo to zebrane razem przesłało telegrafem swoje życzenia Ojcu św., na które Ojciec św. odpowiedział telegrafem: „Ojciec św. dziękuje wam, za życzenia przesłane z powodu uroczystości jubileuszu i załącza dla wszystkich swoje błogosławieństwo ojcowskie." podp. kardynał Antonelli.

Z Münsterburga. 12. Kwietnia. Uroczystość sekundycyi Jego Świętobliwości Ojca św., była w naszém mieście obchodzoną przez jednomyślnych Katolików, z największą okazałością. W Sobotę wieczór o 6téj godzinie zgromadziła się znaczna liczba katolickich członków z miasta i okolicy, na wieczerzą po ukończeniu któréj miał miejsce znaczny obchód z pochodniami, któremu towarzyszyła wielka liczba osób wyższego stanu wiele duchowieństwa z miasta i okolicy, nauczycieli, towarzystwo strzeleckie, cech szewski i towarzystwo czeladzi. Miasto już przed wieczorem przybrane było w szaty świąteczne, z zmrokiem zajaśniały wszystkie ulice wielkiém oświetleniem okien. — Z rozpoczynającym dniem następującym, 50 wystrzałów ogłosiło dzień radosny mieszkańcom, a uroczyste ceremonie i nabożeństwa odprawiające się po kościołach wzbudziły i utrwaliły w sercach wiernych wyznawców miłość i przywiązanie do Ojca świętego. Niech nam będzie wolno cieszyć się tém, że w dwa lata przy sposobności 25 letniego jubileuszu papieztwa tego wielkiego ducha uwieńczonego cierpliwością i pokorą Piusa IX. obchodzić będziemy. — Jak w tych kilku dniach ostatnich cały świat katolicki na całéj kuli ziemskiéj dał tego dowody.

Miasteczko Leubus 13 Kwietnia. 10 t. m. w uroczystość jubileuszu Ojca św. zaczął się poruszać liczny orszak pochodny z pochodniami od wsi Leubus ku miasteczku tegoż imienia, któremu towarzyszyła liczna orkiestra; przybywszy do miasteczka przyłączyła się jeszcze wielka liczba z pochodniami i powiększyła orszak, a ilość trzystu może pochodni rozjaśniła wieczorny zmrok. Domy w miasteczku i wiosce tegoż imienia były oświetlone rzęsisto. Ten okazały pochód, udał się do probostwa gdzie mieszkanie szanownego proboszcza było przyozdobione pięknemi przezroczami (transparente) iluminowanemi, i ogniem bengalskim oświetlonemi. Po odśpiewaniu hymnów przez towarzystwo śpiewu, pozwolono uczuciom miłości i przywiązania okazy swoje wydawać dla Jego Świątobliwości Ojca św. przez kilkakrotne i jednogłośne wykrzyknienie: Niech żyje Pius IX. Uroczystość zakończyła się śpiewem: „Heil Dir im Siegeskrone."

Góry Tarnowskie (Tarnowitz) 14 Kwietnia. Miłość i szacunek który tu żyje między ludnością naszą katolicką dla Ojca św. Piusa IX. okazał się w dniu 11 b. m. bardzo świetnie w naszem mieście. Na obrząd kościelny udały się cechy; górniczy i czeladny z brzmiącą muzyką przy chorągwiach, tych oznakach zwycięztwa do przyozdobionéj świątyni. W oberży pod znakiem księcia Regensa zebrała się duża liczba obywateli wyznania katolickiego, między tymi burmistrz miejscowy na obiad świąteczny. Wieczorem poruszył się liczny pochód z pochodniami utworzony z mieszczan, górników, czeladzi i postępował ku probostwu. Wiele domów było przyozdobionych w chorągwie, kolorów papiezkich i pruskich, co nadawało miastu wspaniały widok: rzęsista iluminacya

przy któréj nie tylko katolicy, lecz i innowiercy, nawet pastor ewangielicki odznaczyli się. Telegram wysłany do Rzymu zaniósł Ojcu św. wiadomość tych szczerych życzeń i przychylności tutajszych mieszkańców.

Kluczborek (Kreutzburg) 12 Kwietnia. Sekundycya Ojca św. była obchodzoną w Kosten (podług wiadomości nadesłanych) w kaplicy u p. Aulok Szambelana. Zdarzenie szczęśliwe chciało, że w tem dniu było tam kilku księży katolickich i hrabiów z prowincyi poznańskiéj, którzy mieli sposobność przekonać się choć w małym obrazku o religijności Górno-Szlązaków i miłości dla téj uroczystości. Pan Aulok wzniósł Toast życzliwości dla Jego Świątobliwości Piusa IX. — 11 b. m. znajdowała się licznie zebrana publiczność na nabożeństwie uroczystem w Kluczborku. Zebranie czeladzi uskuteczniło spacer do lasu strzeleckiego, tam odśpiewano hymny na cześć Papieża, które dążyły do niebios o Jego powodzenie, — wielokrotne wykrzyki „es lebe hoh Pius IX." okazały i dały dowód pobożności katolickich chrześcian; wieczorem nastąpiła iluminacya, nawet dzieci miały udział i podzielały tę radaść biegnąc z oświetlonymi balonami i wołając Niech żyje Ojciec ś. Pius IX!

Loewen 14 Kwietnia. Ubóstwo i mierna liczba tutajszych katolików nie dozwoliły aby ten dzień pełen chwały, Sekundycyi Piusa IX. obchodzić z publiczną okazałością. Nie wielka liczba chorągwi z Papiezkimi i Pruskimi kolorami powiewały; dzwonienie dwóch nie wielkich dzwonów kościelnych, były jedyne oznaki, które nawet odłączonym od naszego kościoła braciom, radość którą w dniu tym obchodziliśmy z powodu uświęcenia Głowy kościoła naszego, wielo głośne „Te Deum" odśpiewane 11 Kwietnia było tak radosne i rozczulające jakiego jeszcze kościół nasz od 15 lat swego istnienia nie słyszał. Tem więcéj cieszymy się mając wiadomości z różnych większych parafij dyecezyi wrocławskiéj, o tych wspaniałych obchodach na cześć naszego kochanego Ojca św., jako też temu tak wielkimu pochodowi z pochodniami który odprawili katolicy wrocławscy wielką nadajemy wagę.

Głupczyce (Leobschitz) 12 Kwietnia. Jubileusz Ojca św. obchodzono i w naszem mieście uroczyście. Przy liczném zebraniu ludu w świątyni Pańskiéj mieli udział magistrat i przełożeni miasta. Przy zapadającym zmroku zostały oświetlone wszystkie domy katolickich mieszkańców różnych stanów. O ósméj godzinie zebrał się cug z pochodniami i wyruszył w pochód. Więcéj jak 400 balonów były niesione przez mieszczan, czeladź i uczni katolickiego gymnazyum i liczba tychże stałaby się była daleko wyższą gdyby można było znaleść zapasy większe. Cug ten zatrzymał się między plebanią a kościołem farnym, i po odśpiewaniu hymnów i wykrzykach (hoh!) na cześć Papieża i króla radośnie się rozszedł.

D. Liebenthal 14 Kwietnia. Co do obchodu uroczystości Sekundycyi, mamy to jeszcze dodać, że nasze seminaryum nauczycieli, profesorowie tamże i ucznie tegoż udział mieli przy wszystkich owacyach na cześć Ojca św. odbywających się.

Gdyśmy przebiegli te kilka tylko miast, (bo ramy naszego pisma nie są wstanie więcéj objąć) i gdyśmy się przypatrzeli jak miasto jedno drugie wyprzedzało w przepychu uczczenia kochanego Ojca św., to prawdziwie jakoś serce odżyło i wolniéj oddychać poczyna, bo czuje się być w gronie familijném pomiędzy braćmi katolikami. Gdyż ta okazana miłość do Ojca św. odblask ma oraz na współbraci; bo kiedy dzieci kochają rodziców, to też kochają się pospołu; więc z okazyi wynurzenia miłości względem Ojca św. objawia się dla wszystkich katolików pocieszna wzajemność. — Lecz podczas, gdy widzimy braci katolików: Niemców, Francuzów, Anglików, Hiszpanów, — tam gdzieś zamorskich Amerykanów, zgoła cały świat radośnie wyciągać ręce ku Rzymowi, chcący w objęcia swoje tego kochanego Namiestnika Chrystusowego zagarnąć, gdy wszędzie widzimy pod niebiosa wynosić cześć Ojca ś. Piusa IX., zwracamy łzawe oko na braci naszych, najbardziéj sercu naszemu drogich, — bo wiarą i narodowością zpowinowaconych. — Tam pod żelazną ręką tyranii moskiewskiéj, bracia katolicy niewolni są nawet imienia Ojca św. wspominać. A przecież wielu pasterzy parafij w tyn uroczysty dzień odprawiali nabożeństwo w kościele na intencyą Ojca św., a wzywając do współudziału owieczki swoje, nadmienić tylko odważyli się, że nabożeństwo to odprawia się za Biskupa nad biskupami.

Do barbarzyńskiego ucisku Polaków, w niewoli moskiewskiéj będących, jużeśmy jakoś nawykli, dla tego tę nieszczęśliwą część kraju polskiego uważamy jako paraliżem rażony członek; lecz przedstawia się nam coś boleśniejszego, na co niepodobna suchem okiem spoglądać i milczeniem pominąć, — a to jest ów sławny polski Rzym — Kraków — z całą jego dyecezyą. Czyby kto uwierzył, iż ten Kraków,— pod rządem konstytucyjnym będący i mający przecież wolne ręce pod względem wyznania swéj religii, mniéj jeszcze miał udziału w obchodzeniu uroczystości Jubileuszu Ojca św. niż niewolnicza Polska; bo jak „Czas" donosi, niebyło nawet oznajmiono w kościołach, jeżeli jakie nabożeństwo na tę intencyą się odprawi..... (Dosłowne doniesienie „Czasu.)"

„W tutajszéj dyecezyi nie oznajmiono żadném pismem obchodu wczorajszego jubileuszu, natomiast po wszystkich dyecezyach całego świata, wyjąwszy tych co zostają pod rządem moskiewskim, dzień wczorajszy był obchodzony z pewną świątecznością, nie wyjmując nawet miast z ludnością mieszaną pod względem wyznań, jak Wrocław. Sekundycye Ojca św. obchodzone były bowiem w Wrocławiu oprócz nabożeństwa, iluminacyą przy pochodzie licznym z latarniami, kagańcami i muzyką. Donoszą nam również z Tarnowa, że wiele domów w tem mieście było wczoraj rzęsisto oświetlonych. W Krakowie odprawiono po kościołach wotywy zwyczajne o godzinie 7½ rano. W kościele N. P. Maryi celebrował sumę X. Administrator, nie wiemy jednak, czy na tę intencyę."

Może powie kto: jaka dzika pretensya! Czyliż to jest obowiązkiem religijnym, obchodzić uroczystość Jubileuszu Ojca św.? Prawda, że niejest obowiązkiem; ale jest odblaskiem onéj prawdy: „gdzie twój skarb, tam i twoje serce." A przecież, jeżeli każdy naród — to szczególnie Polacy są winni Ojcu św. miłość i wdzięczność; bo Jakób patryarcha nietyle jęczał nad utratą Benjamina, jak ten najlepszy Ojciec Pius IX. nad dziatwą swoją polską. Niedosyć na tém iż ustawicznie sam się modlił, ale i cały świat zawezwał do wspólnéj modlitwy za uciśnioną Polskę. — Niegodzi nam się wglądać w tajemnice wyroków Boga, ani oznaczać terminu zmiłowaniu Jego, ale pomimo tego pomyśli może niejeden: przecież los Polski dla tego o jeden włos się nie polepszył. Tu musi się przytoczyć znaczenie onego słowa ś. Augustyna: *„Człowiecze, bez ciebie cię stworzył Bóg, ale bez ciebie zbawić cię niemoże."* — Chociaż Ojciec św. i cały świat katolicki za biedną Pol-

skę do Boga zanosił modły, jeżeli sami Polacy byli i będą na to obojętnemi, to modła Ojca św. musi się stać głosem wołającego na puszczy. Dla tego powtarzam, że niemoże i niepowinien katolik Polak obojętnem okiem spoglądać na onę oziębłość, jaka się w narodzie polskim coraz bardziéj objawia; a to jest bardzo smutny i zatrważający znak. Upadek kraju pod naciskiem i przemocą nieprzyjacielską — zubożenie i spustoszenie powszechne, to jeszcze niejest ta ostateczność, która oznacza i stanowi zagładę sławy narodu, bo to jest tylko rózga ojcowskiéj ręki Boga miłosiernego, która w lada dzień odwroconą być może, lecz upadek na duchu — oziębienie i lekceważenie religii — to tryumf — to ostroga nieprzyjacielska. Dopokąd naród wierny swojéj religii, silny na duchu, dopotąd nieprzyjaciel ma respekt przed tymże, bo wie że w téj cnocie leży największa siła narodu, a przedewszystkiem pomoc Boża.

Słowo o oziębłości religii nie dotycze się tak dalece wyż mianowanego miasta, lecz jest tylko z okazyi nasunięte w skutek objawów, jakie się ze wszech stron cisną do uszu, osobliwie w emigracyi polskiéj, która zacząwszy od Rzymu aż do ostatniego zakątka nie bardzo chlubnie się odznacza; — ona się mieni być sercem narodu a jest nasieniem zepsucia i przyczyną pogardy rzuconéj na cały naród polski. — Niemówi się tu o wszystkich Polakach zagranicą będących — iżby takiemi byli, ale wszyscy mało dbają o utrzymanie dobrego imienia, niewpływając jedni na drugich. — Napominać, karcić a nawet prosić powinniśmy jedni drugich. Gdybyśmy zacierali wczasie iskry, nie rozniecilby się ogień, pożerający domy — i miasta. —

Z Kaszub 1. Kwietnia. Gazeta Toruńska donosi bardzo nie miłe wypadki zabójstwa z Prus zachodnich, które więcéj są smutne niż ciekawe; przecież dla przestrogi jednym, obrzydzenie drugim, takowe umieszcza *„Zwiastun.“*

W Sobotę przed świętami poszedł sobie chałupnik *Okrój*, zamieszkały na wybudowaniu Lińskim powiatu Wejrowskiego, w towarzystwie sąsiada *Małusza,* wielką podobno biedą przygnębiony, do pobliskiego boru Mirakowskiego, który jest własnością fiskalną, na kradzież drzewa. Urżnęli sobie ręczną piłką sosnę i wziąwszy na ramiona wracali do domu. Aż tu słyszą jakby tuż przy sobie kroki ludzkie. Małusz obawiając się leśniczego, upuszcza swój koniec aby uciekać, ale w tym huknął strzał i Okrój pada na ziemię z wykrzykiem: Jezus! Marya! — śmiertelnie raniony. Małusz odwraca się i poznajął w napastniku niedawno temu do pomocy przybranego stróża borowego Kosa, woła na niego: Wojciechu, cóżeście zrobili! ale widząc, że i na niego przymierza, w ucieczce szuka ratunku. Szczęściem tym razem fuzya nie puściła. W pewnéj odległości zatrzymał się i widział tylko jeszcze, jak Kos blisko przystąpiwszy do upadłego Okroja spokojnie mu się przyglądał, aż tenże ducha wyzionął. We święta, jeżeli prawda, co mówią ludzie, miał się przechwalać że się kary nie obawia, lecz przeciwnie jeszcze nagrody za gorliwe strzeżenie lasu się spodziewa. Dnia wczorajszego odbyła się obdukcya sądowa, przy któréj i zabójca był obecny. Wzburzenie ludu licznie zgromadzonego było wielkie. Nie chciano Kosa razem z komisyą dla przesłuchu do domu wpuścić. Przekonano się, że cały nabój śrutu w bok wystrzelony, przeszedł na wylot przez dolną część brzucha; kilka ziarnek utkwiło jeszcze w piłce, którą nieboszczyk przez plecy zarzucił. Obżałowany tém się tłómaczy, że uczynił to w własnéj obronie, ponieważ Okrój piłką uderzyć go zamierzał. Ale słusznie zauważył obecny prokurator królewski, że w takim razie musiał by go w pierś trafić i to z przodu, nie zaś w bok. Na dalsze zapytanie Kos się przyznał, że już trzy razy ukaranym sądownie został. Podobno już raz był przed kilkunastu laty w śledztwie o zabójstwo, ale niczego mu nie dowiedziono. Pobudki do teraźniejszéj zbrodni upatrują już to w chęci popisania się z wielkiéj gorliwości w urzędzie i przypodobania się nadleśniczemu, już to w osobistéj urazie, gdyż Okrój mając izbę w swéj chacie próżną nie chciał go przyjąć na mieszkanie. O uwięzieniu zabójcy jeszcze nic nie słychać; jak ta sprawa daléj się rozwinie, późniéj uwiadomię.

Druga zbrodnia dla związków rodzeństwa poniekąd jeszcze okropniejsza, wprawdzie już przed Bożym Narodzeniem popełnioną została, ale krótko przed Wielkanocą dopiero na jaw wyszła. Mieszkających na tz. pustkach Tłuczewskich włościanin Kobiela, w adwencie razem z dwoma synami swymi w lesie Borkowskim pracował. Stanąwszy tam pewnego poranku, na ból w wnętrznościach narzekać zaczął, który się wnet tak powiększył, że Kobiela na głos krzyczał i po ziemi się tarzał, do czego się i gwałtowne womity przyłączyły. Zaniesiono chorego do Borku i zawołano księdza, lecz gdy przybył, ów już mówić nie mógł, wkrótce potém umarł. Zapomniano już o wszystkim, aż chłopi z synem nieboszczyka w czasie postu w tym samym lesie pracujący, jego zapytali, czyli teraz po śmierci ojca ma się lepiéj, czy dawniéj za życia jego? „Teraz,“ odparł chłopak, „tysiąc razy jest lepiéj, bo tatka dawniéj ciągle mię bił, a teraz żyję jak mi się podoba. Ale dostał téż za to; gdyby nie to, dzisiajby jeszcze żył.“ Odpowiedź ta wzbudziła podejrzenie chłopów, a nuże zaczęli go zręcznie badać, aż z niego wydobyli, że sam ojca swego zatruł. Chcieli go potym związać i do Wejherowa dostawić, ale namyślili się inaczéj. Krewni ojca pod pretekstem, że mu cały majątek zapiszą, zwabili go dotąd, gdzie obecnie w więzieniu jest osadzony. Wyrodek ten, jak się teraz wykazało, już poprzednio raz chciał nietylko ojca, który trochę popędliwego był charakteru, ale i całą familią zatruć, aby sam przejść mógł w posiądanie małego kawałka roli. Tym razem pobudzony odebraną od ojca karą, wrzucił do kaszy, którą matka dla niego postawiła, potartego korzenia rośliny jadowitéj, znanéj u ludu pod nazwą *świnia wesz* (podobno z rodzaju cicuta) i przypatrywał się przy oknie, czy jeść będzie. Ojciec rzeczywiście zasiadł do stołu i smacznie zajadał, aż przy końcu śniadania na żonę zawołał: „cóżeście tam za korzeni gorzkich do téj kaszy narzucili?“ A gdy mu odpowiedziała, że o żadnych korzeniach nie wie, uspokoił się i jadł daléj dodając: „już ich kilka spożyłem, bom myślał że to brukiew.“ Mimo tak oczywistych znaków jednak nikomu nie przyszło na myśl przypuszczać, że Kobiela w skutek otrucia zmarł, aż nareszcie sam zbrodniarz czyn swój wyjawił.

Może nie będzie od rzeczy dodać, że tak jak on i jego bracia ledwo pacierz umieją. Tłomaczy, się to dostatecznie smutnym stanem szkół naszych, w których dzieci zazwyczaj prócz mechanicznego czytania po niemiecku nic więcéj się nie nauczą. —

Do numeru 17. dołącza się DODATEK.

Stanisław i Antoni.

Stanisław. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Antoni. Na wieki wieków, witam cię Stanisławie! cóż nam też nowego przynosisz?

Stanisław. Nic nie przynoszę, ale nie widziałem cię przez całe święta w kościele i dotąd nigdzie, więc przychodzę zobaczyć, czy aby nie chorujesz?

Antoni. Bóg ci zapłać za dobre serce, jestem dzięka Bogu zdrów, ale że to było tyle świąt, ztąd nieco wolnéj chwili od pracy, więc udałem się w podróż poodwiedzać swych krewnych i przyjaciół, a też niektóre ważne osoby i miejsca.

Stanisław. To mi też opowiedz coś tam widział i słyszał w świecie.

Antoni. Z chęcią tobie opowiem, więc posłuchaj. We Wielki Czwartek od południa wyjechałem koleją żelazną z domu, i przed wieczorem byłem już w Zabrzu, gdzie u znajomego mi kolegi zostałem przez noc. Rano we Wielki Piątek poszedłem do tamtejszego nowego kościoła, gdzie byłem do południa. Oj piękny to piękny i wielki ten kościół! z samego ciosowego kamienia postawiony. Mówił mi mój kolega: że najwięcéj tamtejsi górnicy do budowli onego swem datkiem się przyczynili to też pewno Pan Jezus nie zostanie dla nich dłużnikiem, ale odpłaci wszystkim stokrotnie, że tak wspaniałą świątynię dla niego postawili, byle go też przytem miłowali z całego serca, ze wszystkich sił i nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego. Bez tego naprożnoby było kościoły stawiać, gdyż Pan Jezus żąda od nas coś więcéj jak kościołów, on niby woła z tych kościołów do nas: synu mój, lub córko moja, daj mi serce twoje! a damy mu je wtenczas gdy się będziemy strzegli wszelkiego grzechu, a czynili ile możności dobrze; słowem, jak już mówiłem, gdy go będziemy miłować z całego serca i duszy, a bliźniego jak siebie samego, wtenczas Pan Jezus będzie mieszkał w sercach naszych, inaczéj nie może w nich przebywać. Zaś człowiek bez Boga w sercu, to jest: bez miłości Boga i bliźniego, choć też czasem coś niby dobrego uczyni, to tylko dla własnéj chwały lub zysku, a choć też modli się i śpiewa w kościele, to z tem wszystkiém podobny jest dzwonowi, który choć wdzięczny głos z siebie wydaje, jednak ma serce żelazne. — Daléj z Zabrza udałem się do Łabęnd, gdzie przybywszy zaraz po południu, zwiedziłem najprzód przyjaciół, poczem zaś tamtejszy kościół. Oj śliczneć też i tam w kościele, ślicznie! i księża dobrzy, nauczyciele wielcy, pragnący swych parafian doczeŝnie i wiecznie uszczęśliwić. Sam Przewielebny ksiądz proboszcz Nalepa odprawiał drogę krzyżową, poczem Przewielebny kapelan ksiądz Gawenda miał piękne kazanie, o siedmiu ostatnich słowach Pana Jezusa na krzyżu.

Stanisław. To pewno ten sam księżulek, któremu to w drugim numerze *„Zwiastuna"* b. r. dziękują za rozpowszechnienie tegoż pomiędzy tamtejszy ludek?

Antoni. A tak jest, ma on także jak tam słyszałem całą bibliotekę, z któréj udziela książek do czytania kto od niego zażąda. W Sobotę przed południem poszedłem jeszcze raz pomodlić się u grobu naszego Zbawiciela i ucałować przenajdroższe Jego rany. Ale mój Stanisławie! jeszcześ nie widział tak pięknie ustrojonego grobu, tyle na około przeróżnego kwiecia i stromyków zielonych, a to wszystko naturalnie z kwieciarni, nie ludzkiemi rękami robione i farbowane, ale wszechmocnością Boską. Ale co więcéj pięknego i chwalebnego widziałem: otóż gdym klęczał niegodny przy grobie Zbawiciela, przyklękła także obok mnie pewna pani do wysokiego stanu należąca, która z tak wielką pokorą, pobożnością i ze łzami w oczach modliła się, i przenajdroższe rany Zbawiciola całowała, że ja widząc to, na nowo się rozczuliłem. Aż gdy wyszedłem z kościoła opowiadali mi przyjaciele, że to jest dziedziczka Łabęnd i wielu innych posiadłości, Wielmożna Imci Pani Baronowa Wilczek. Mówili mi także że codziennie jest na mszy świętéj, podczas któréj i krzyżem upadnie przed Zbawicielem, i wiele dobrego czyni dla kościoła i swoich poddanych, i ona też to tak grób Boży kwiatami przystroiła.

Stanisław. O szczęśliwi poddani, którzy w przełożonym swoim mają taki żywy obraz, czyli wzór pokory i pobożności!

Antoni. A tak, tak, nie jedna dziewczyna, co to przyjdzie do kościoła jedynie po to, żeby się pokazać w nowym stroju, lub innych strój obszacować, może sobie wziąść dobry przykład z tak pobożnéj pani.

Stanisław. A tem więcéj nie jeden pisarek lub fabrykantek, co to w kościele boi się zgjąć kolana, by mu się nie złamało, i stoi jak drąg, lub rozeprze się w ławce, niby w karczmie za taflą, a zamiast do książki, wgląda co chwilę na zegarek, lub głaszcze sobie bródkę, jak gdyby nie on Bogu, ale Pan Bóg i wszyscy zgromadzeni powinni byli jemu chwałę oddawać.

Antoni. Teraz muszę ci też nadmienić: że nie można mi było odejść, żeby także nie odwiedzić tamtejszych Przewielebnych księży, poszedłem więc do fary, gdzie z miłością Przewielebny ksiądz proboszcz ze mną niegodnym pomówił. Księdza kapelana nie zastałem, pobiegł był prawie do chorego. Przed odjazdem jeszcze raz wstąpiłem do kościoła, żeby tychże pasterzy duchownych i tę dobrą panią, jak też wszystkich żyjących, wszystkich konających i w czyscu cierpiących, żeby wszystkich polecić opatrzności Boskiéj, na któréj to chwałę w pobocznéj kaplicy śliczny ołtarz jest tam poświęcony i bractwo także na ten cel założone. Poczem wyruszyłem zaś koleją żelazną do Katowic, gdzie przybyłem przed wieczorem i udałem się najprzód ku nowobudowanemu kościołowi, obszedłem go do koła, i nie mogłem się napatrzeć tak obszernéj, wspaniałéj i mocnéj budowli, też z samego kamienia ciosowego, która zewnętrznie już ukończona, ale wewnętrznie jeszcze może nie będzie tak prędko. Osiemnaście lat temu, jak ostatni raz przedtém byłem w Katowicach, ale ktoby się był wtedy spodział, że przez ten czas ta licha wioszczyna zamieni się na miasto, i na tyle wspaniałych domów. Jednak aż żal bierze człowieka, gdy się wspomni: że co wtenczas mieli nasi kmiotkowie, to teraz niemal

wszystko jest w rękach żydowskich, bo jak dowiedziałem się z pewnego źródła, to już z goła 500 tego hebrejstwa tam się rozpościera i panoszy.

Stanisław. To też biedni Katowiczanie mają na co pracować.

Antoni. Tak, tak, a jedynie przez to, że nasz lud niedba o oświatę, tak jak dbają Żydzi, a natomiast dba nasz lud większą częścią tylko o gorzałkę, w któréj, choć się Żydzi rodzą, w niéj żyją i nią się myją, jednak jéj nie piją tylko nasz lud nią poją, a nasz lud pije na własną zgubę doczesną i wieczną, a na zysk, choć prawda tylko doczesny, ale wielki żydowstwa, oczem świadczą liczne gościnne czyli raczéj gorzałczane domy, których i tam w Katowicach jest już więcéj jak 40. Daléj z Katowic udałem się zaraz w ten wieczór Wielkiéj Soboty do Bogucic do swych krewnych, gdzie po serdeczném uściśnieniu się, poszliśmy jeszcze w wieczór już około 9téj godziny do grobu Bożego, który i tu był wspaniale ozdobiony, a szczególnie licznem światłem. Kilka nabożnych niewiast modliło się przy nim, które od blasku światła wydawały się niby postacie duchów niebieskich, do których przyłączyliśmy się także. Za małą chwilę nadszedł téż pleban tamtejszy Przewielebny ksiądz Markefka, sławny dobroczyńca około uszczęśliwienia ludu, i wielki gorliwiec o dobro kościoła. Uklęknął także do modlitwy u grobu Bożego, poczem ucałował przenajdroższe rany Zbawiciela, na który to widok na nowo się rozczuliłem, bo téż nie spodziewałem się jeszcze go raz w życiu oglądać. W Wielką Niedzielę byłem tam także na nabożeństwie, poszedłem z krewnymi do chóru, ale kościół teraz o wiele powiększony i przyozdobiony, jak był przed 18tu laty. Kazanie miał zachwycające sam Przewielebny ksiądz Markefka, a podczas nabożeństwa to nie ośm jak u nas, ale dwadzieścia świec się paliło. W chórze śpiewały dziewczęta prześlicznie z nót, ale nie takie z najerzonemi włosami jak od wichru, lecz wszystkie wiejskie w staropolskim stroju; z pięknie zawiązanemi purpurkami na głowach, że zdało mi się jak gdybym żył podczas królowania Bolesława Krzywoustego, w którym to czasie Szlązko należało jeszcze do Polski. Po południu udałem się daléj do Siemianowic zwiedzić tam także swego brata, a też i nowozbudowany kościół, lecz zastałem już zamkniony, więc widziałem go przynajmniéj zewnętrznie i pomyślałem sobie: ile to nasz ludek z dobrą chęcią przy pomocy Boskiéj i też przy pomocy Przewielebnych księży i dobrego Państwa parafii w jednem roku jest zdolny dokazać.

Stanisław. O gdyby też i u nas natchnął Pan Bóg wszystkich podobnemi dobremi myślami i dobrą chęcią do postawienia choć małéj kaplicy, żeby nie deptać zawsze milę drogi do świętego kościoła.

Antoni. Co do nas mężczyzn, to tam zdążemy choć daleko, ale niewiasty i dzieci, to gdy zła droga, szczególnie w zimie muszą zostać w domu, a człowiek gdy nie idzie często do kościoła, to pomału zdziczeje. Przetoż wielką to łaskę Pan Bóg wyświadczył tym wszystkiém, którzy mieszkają blisko kościoła, ale wielu nie dziękują za to Bogu, i za nic sobie łaskę jego mają. Daléj ze Siemianowic udałem się przez Chorzow na Królewską Hutę, żal mi było wielce że przechodziłem tamtędy już mrokiem po zachodzie słońca, bo wielce rądbym był wstąpił do tamtejszego kościoła podziękować Bogu przed tém samém ołtarzem, przed którym przed 25ciu laty wyrzekłem się nieszczęsnéj gorzałki, a przez który czas wspiera mię w tym dobrym zamiarze Pan Bóg łaską swoją świętą, i najświętsza Marya Panna swoją opieką aż dotąd. Radbym był złożyć serdeczną podziękę tamtejszemu plebanowi Przewielebnemu ks. Kani za wpisanie mnie do bractwa trzeźwości, ale tak późno już wieczorem nie śmiałem go turbować, a na drugi dzień we Wielki Poniedziałek nie mogłem już nazad tam wrócić, bo w tak krótkim czasie trudno być wszędzie. W przechodzie spojrzałem także kilka razy z serdecznem uczuciem na Michałkowice, do których, pracując przed 26ciu laty w Siemianowicach, uczęszczałem także do tamtejszego kościółka, przy którym jak wtenczas tak dotąd jest proboszczem Przewielebny ks. Stabik, znany w okolicy jako niezmordowany przewodnik licznych pięknych dzieł piśmiennictwa dla nas polskiego ludu, szczególnie zajmujaca jest nie dawno wydana przez niego piękna książka pod tytułem: Wspomnienia z podróży do Włoch górnych i dolnych, drukowana w Wrocławiu. Przyszedłem więc wieczorem w Wielką Niedzielę do Królewskiéj Huty do braci, bo jak ci wiadomo mam ich tam trzech, i wujaszka, i wielu znajomych, uścisnęliśmy się serdecznie i pomówili o tém i o owém, w Poniedziałek zaś do tamtejszego wspaniałego kościoła, gdzie to przed 25ciu laty na tém samém miejscu dzwonili pijacy na chwałę złego ducha szklankami, to dzisiaj dzwonią na chwałę Boską ślicznemi dzwonami, gdzie przedtem poiło karczmarstwo lud trucizną, to teraz zasilają sześciu księży pobożny ludek chlebem niebieskim i błogiém słowem Bożém, bo każdą Niedzielę trzy kazania bywają, a ludek chociaż się na trzy części dzieli, nie może się jeszcze pomieścić. Po kościele odwiedziłem także Przewielebnego księdza Michalskiego, niezmordowanego kaznodzieję, żeby go poznać i uścisnąć. O! bo pragnąłbym niegodny wszystkich Przewielebnych Pasterzy naszych duchownych uścisnąć., bo gdyby nie oni poginęlibyśmy doczeście i wiecznie. Oni to są dla nas jakoby dowódzcy w wojsku, co czuwają aby ich wojska nieprzyjaciel podstępnie i zdradziecko nie nadszedł i nie pozabijał, lub w niewolą nie pozabierał. Są oni także jakoby kokosz, co w czasie niebezpieczeństwa kurczęta chowają pod skrzydła swoje. W końcu udałem się w odwiedziny Szanownego pana Miarki, gorliwego także pracownika dla dobra ludu nietylko piórem, ale także i nową księgarnią, bo uważ sobie mój Stanisławie, kto mu zapłaci tylko dwa czeskie miesięcznie, to może czytać książek ile mu się podoba, bo co przeczyta jednę i odda to dostanie inną, a przytém wydaje także jak ci już wiadomo „Katolika“ i wiele nowych książek.

Stanisław. Ale dwa czeskie miesięcznie to ani niepodobna, ja zeszłego roku byłbym rad dał 5 czeskich miesięcznie, a nie mogłem dostać, bo tu nasi księgarze tylko niemieckie książki mają. Gdybym ja to miał głos tak donośny, żeby na całém Górnym Szlązku było słychać, tobym na wszystkich braci Górno-Szlązaków wołał, żeby sobie każdy „Zwiastuna“ i

„Katolika“ dał zapisać, a przytém i książki czytywał miesięcznie, bo „Zwiastuna“ i „Katolika“ to za mało, to za godzinę przeczytasz, a potem co? Szczególnie jak my hutnicy gdy mamy nocną szychtę, to we dnie za pół dnia się wyspi każdy, a pół dnia może sobie czytać, będzie miał ten pożytek, że nauczy się co dobrego i będzie coraz mądrzejszym i cnotliwszym. Jak skoro przeczytam te, które już mamy w naszéj biblioteczce, to zaraz sobie będę od Szanownego pana Miarki miesięcznie bierał.

Antoni. Ty jeszcze nie wiesz mój Stanisławie, co ja zaś od tego Pana przywiózł? Otóż gdyśmy tak gawędzili o tém i o owém, przyszliśmy też na mowę o naszém towarzystwie, przyczem ja także nadmieniłem, żeśmy już téż otrzymali od Wielmożnego pana Ignacego Łyskowskiego z Mieloszew 45 książek, jako dar na początek biblioteczki naszego towarzystwa w Zawadzkim. Mówiłem, że tak samo otrzymaliśmy téż podobny dar i od Wielmożnego pana Heneczka z Piekar, nadczem się niezmiernie cieszymy. Na te słowa szedł zemną natychmiast Szanowny pan Miarka do księgarni i darował także do naszéj biblioteczki całą paczkę książek, które ze sobą przywiozłem, i oto tu są, oglądaj.

Stanisław. O dla Boga! dziw mi serce nie pęknie od radości, niechże tym wszystkim Dobrodziejom stokrotnie Pan Bóg za to wynadgrodzi.

Antoni. Na pierwszem zgromadzeniu, ktore wkrótce nastąpi złożymy im wszyscy serdeczną podziękę.

Stanisław. Tak tak, a teraz Bóg ci zapłać za tyle wiadomości, wezmę sobie znów choć dwie do czytania a zostań mi z Bogiem.

Antoni. Z Panem Bogiem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

W wydawnictwie katolickiém w Niemieckich Piekarach są do nabycia książki i inne drukowane przedmioty następujące:

1.) Matka ŚŚ. Polska, Żywoty świętych, błogosławionych, świątobliwych Polaków i Polek, przedrukowane 1848 r. nakładem ś. p. ks. Kanonika J. A. Fietzek N. Piekary. Cena zniżona 1 tal. 15 sgr. Przy większych obstalunkach dodaje się rabat 10 od 100.

2.) Manualik, książka dla bractwa trzeźwości nakładem Książęco - Biskupiego Komisarza i Dziekana B. Purkop, N. Piekary 1866 r. Cena neto 3 sgr.

3.) O Skaplerzu Matki Boskiéj, książeczka dla wpisujących się do Bractwa Skaplerza św., nakładem Książęco - Biskupiego Komisarza i Dziekana B. Purkop, N. Piekary 1869 r. Cena neto 1 sgr. 6 fen.

4.) Zaślubienie, czyli karty wpisowe do Bractwa Trzeźwości, 100 exemplarzy 1 tal.

5.) Różaniec żywy, książka dla należących do tego bractwa, nakładem Książęco - Biskupiego Komisarza i Dziekana B. Purkop, Piekary 1868 r. Cena 1 sgr.

6.) Tajemnica Różańca św. dla należących do tegoż bractwa, 15 tajemnic 1 sgr. Piekary 1867, nakładem Książęco - Biskupiego Komisarza i Dziekana B. Purkop.

7.) Wpisowe książeczki do Bractwa Najświętszego Serca Jezusowego, nakładem Książęco - Biskupiego Komisarza i Dziekana B. Purkop, N. Piekary 1867 r. Cena 100 exemplarzy 20 sgr.

8.) Wpisowe książeczki do Bractwa Niepokalanego Serca Najświętszéj Panny Maryi, nakładem Książęco - Biskupiego Komisarza i Dziekana B. Purkop, N. Piekary 1867 r. Cena 100 exemplarzy 20 sgr.

9.) Wpisowe książeczki do Bractwa Skaplerza Męki Zbawiciela, nakładem Książęco - Biskupiego Komisarza i Dziekana B. Purkop, N. Piekary 1867 r. Cena 100 exemplarzy 20 sgr.

10.) Skaplerze do Męki Zbawiciela, drukowane na białem płótnie, nakładem wydawnictwa, N. Piekary 1869 r. Cena 100 exemplarzy 1 tal.

11.) Skaplerze do Niepokalanego Poczęcia, drukowane na białém płótnie, nakładem wydawnictwa. Cena 100 exemplarzy 20 sgr.

12.) Śpiewnik Kościelny, zawierający nabożeństwo kościelne i domowe, oraz kilka set pieśni, (64 arkusze druku, wielki octaw) nakładem K. Piekoszewskiego, wydanie szóste. Cena 17 sgr., przy większych obstalunkach dodaje się rabat 10 od 100.

Nakładem wydawnictwa (książki do nabożeństwa.)

13.) Brewiarzyk Tercyarski, — Reguła i wszelkie nabożeństwa stósowne dla braci i siόstr III. Zakonu św. O. Franciszka. Cena 16 sgr., przy większych obstalunkach 15 sgr. exemplarz.

14.) Ołtarz Polski. Cena neto . .	5 sgr.	— fen.
15.) Wianek Panny Maryi „ . .	4 „	— „
16.) Dziennik Katolicki „ . .	3 „	6 „
17.) Wybór św. Jadwigi „ . .	3 „	— „
18.) Bieg roku całego „ . .	2 „	6 „
19.) Ołtarzyk mały „ . .	2 „	— „
20.) Mały zbiór nabożeństwa „ . .	1 „	3 „
21.) Dzienniuszek „ . .	— „	4 „
22.) Małe officium „ . .	1 „	— „
23.) Wybór nabożeństw „ . .	2 „	9 „
24.) Wybór nabożeństw z pieśniami .	3 „	6 „
25.) Wybór nabożeństw i kancyonał .	6 „	— „
26.) Kantyczki „ . .	3 „	— „
27.) Zabawa Duchowna „ . .	1 „	6 „

Książki do czytania duchownego,

28.) O ważności modlitwy z francuzkiego	1 „	6 „
29.) O naśladowaniu Najświętszéj Maryi Panny w broszurze	3 „	6 „
dto. oprawna	7 „	— „
30.) Dwie godziny adoracyi Najświętszego Sakramentu	1 „	3 „
dto. oprawna	2 „	6 „
31.) Pamiętaj o ostatecznych rzeczach a wiecznie nie zgrzeszysz . . .	2 „	— „
32.) Żywot św. Genowefy z drzeworytami	1 „	6 „
33.) Uwagi dobroduszne, (poezye) . .	1 „	— „

W tych dniach opuściła prasę tutajszą: *Modlitewka* na intencyą Ojca św. i tegorocznego Soboru, czyli Concilium z dodatkami; z niemieckiegó przetłomaczona przez księdza górnoszlązkiego i approbowana przez Xiążęco - Biskupi Generalny Wikaryat Wrocławski. 100 exemplarzy 4 sgr., 1,000 ex. 1 tal. 10 sgr. Przewyższka kosztów druku, przeznaczona dla utrzymania Soboru.

W Niemcach już 175,000 exemplarzy téj modlitewki są rozszerzone.

Obstalunki przyjmuje wydawnictwo „Zwiastuna Górno - Szlązkiego.“

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.